

Wychodzi  
10. i 25. każdego miesiąca.  
**Prenumerata**  
miejskowa i zamiejscowa wynosi:  
rocznie . . . . 3 zł. — ct.  
półrocznie . . . 1 „ 10 „  
kwartalnie . . . — „ 75 „  
Reklamacje nieopieczętowane wolne są  
od opłaty pocztowej.

# URZĘDNIK

Redakcja i administracja  
we Lwowie  
ulica Teatralna liczba 9.

**Ogłoszenia**  
przyjmują się za opłatą 6. centów  
od wiersza drobnym drukiem.

w połączeniu

z **PRAWNIK**iem

**dwutygodnik poświęcony sprawom Urzędników wszelkich zawodów.**

Lwów 10. Grudnia 1881. r.

Nr. 23

Rok III.

**Treść:** Wzajemna pomoc. — Praca urzędnika obowiązkowa a nadobowiązkowa (II). — Administracja (Urzędnicy salinarni. IV. — Od Redakcji). — Sprawy kolejowe (O potrzebie łączności i pracy wspólnej). — Przegląd literacki. — Do naszych Czytelników i Spółpracowników. — Ogłoszenia prywatne. — Odcinek: Sara.

## „WZAJEMNA POMOC”

Towarzystwo zarejestrowane o poręce ograniczonej.

Z uchwały c. k. Sądu krajowego we Lwowie z dnia 3. grudnia 1881 r. do liczby 54.223 wpisano do rejestru Towarzystw zarobkowych i gospodarczych Towarzystwo pod firmą: „Wzajemna pomoc” „Towarzystwo zarejestrowane o poręce ograniczonej”, zawiązane na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 r. Nr. 70 Dz. pr. p. i statutu z dnia 20. listopada r. b., którego główne zasady są następujące:

Członkiem Towarzystwa może być każdy własnowolny, kto, czy to na urzędzie jakim, czy też po za urzędem, pracą umysłową na swe i swej rodziny utrzymanie zarabia; niemniej też wdowa i małoletnie córki po członku pozostałe, wreszcie wdowy i córki po takich, którym byłoby służyło prawo przystąpienia do Towarzystwa.

Towarzystwo ma zadanie:

1) udzielać wsparć bezzwrotnych dla rodziny członka w razie jego śmierci, na pokrycie kosztów jego słabości i pogrzebu i na pierwsze zaopatrzenie pozostałej rodziny; a to, w wysokości 100 złr. po upływie jednego roku należności do tego działu Towarzystwa, 200 złr. po upływie dwóch lat należności, a po upływie trzech lat należności i wyżej, 300 złr. (dział wsparć pośmiertnych);

2) udzielać członkom wsparć bezzwrotnych na koszt wyposażenia córek, a to, po trzech latach należności do tego działu, w kwocie 300 złr., a z każdym dalszym rokiem należności w kwocie o dalsze 100 złr. wyższej aż do kwoty 1500 złr. z upływem 15 lat należności, — jednakże li tylko w miarę wystarczania każdorocznego funduszu tego działu (dział wsparć posagowych);

3) udzielać członkom wsparć zwrotnych, jako pożyczek oprocentowanych, w wypadkach słabości członka lub jego rodziny w jego pieczy zostającej, a to, bez poręczenia do wysokości udziału członka, wyższych zaś za ubezpieczeniem przez porękę lub zastaw (dział wsparć pożyczkowych);

4) przyjmować wkładki oszczędności członków dla dania im sposobności do zaoszczędzenia kapitału oprocentowanego; a to na książeczki lub marki wkładkowe na pewne imię wystawione.

Każdy członek przystępuje do działu pożyczkowego, a nadto, według wyboru swego do jednego lub do obu z dalszych dwu działów (pośmiertnego, posagowego); nikt zaś nie może być członkiem li tylko działu pożyczkowego.

Członkowie płacą:

a) wstępne, w jednorazowej kwocie bezwrotnej 1 lub 2 złr., w miarę, czy przystępują do jednego tylko z działów (pośmiertnego lub posagowego), czy też do obu;

b) kwotę bezzwrotną jednorazową 50 ct. na koszt administracji;

c) udział, przynajmniej jeden w kwocie 10 złr., w ratach wpłacalny;

d) wkładkę bezzwrotną do funduszu pośmiertnego w rocznej kwocie 6 złr., w ratach przynajmniej miesięcznych po 50 ct.;

e) wkładkę bezzwrotną do funduszu wyposażenia w rocznej kwocie przynajmniej 12 złr., w ratach przynajmniej miesięcznych po 1 złr., — za każdą córkę, z którą do tego działu przystępują.

Za dopełnienie wszelkich przez Towarzystwo w obec osób trzecich, jak też w obec członków, a przez członków w obec Towarzystwa przyjętych zobowiązań, odpowiadają członkowie solidarnie do wysokości trzykrotnej kwoty udziałów przez się subskrybowanych.

O pożyteczności takiego Towarzystwa, co więcej, o niezbędnej onegoż potrzebie dla klas społeczeństwa umysłowo pracujących, przeświadczonym będzie każdy, kto zważy, jak są donośnymi i ile trosk wywołują owe trzy z najważniejszych chwil życia rodzinnego: — słabości w rodzinie, — śmierci głowy rodziny, — wydania córki.

Ku zaradzeniu potrzebom z tą powstającym uciekano się częstokroć do rozlicznych instytucyj, mianowicie do instytucyj asekuracyjnych. Doświadczanie uczy jednak, jak nie każdemu przystępnymi są takie instytucje w obec wysokich stosunkowo wkładek, a miernych w stosunku do nich korzyści, w obec naturalnego interesu takich instytucyj na zysk obliczonych, jak więc nieodpowiednią dla przeważnej części interesowanych jest pomoc z takich instytucyj oczekiwana.

Ztąd powstała myśl, zaradzenia tym potrzebom za pomocą owej potęgi, która już tyle skuteczną się okazała na polu społecznym, owej dźwigni tylekroć doświadczonej tam, gdzie środki jednostki nie wystarczają, — potęgi „wzajemnej, własnej pomocy, — i pod tem tedy hasłem powstało to, ściśle humanitarne, Towarzystwo.

Jednakże potęga siły zbiorowej leży w zespoleniu sił jednostek; środkami działania tej siły zbiorowej są środki jednostek, dostarczane przez nie dla celu wspólnego; siła zbiorowa będzie tedy tem większą, jej działalność tem skuteczniejszą, czem liczniejszych jednostek siły i dostarczone przez nie środki ona przedstawia.

Warunkiem więc niezbędnym siły i powodzenia tego Towarzystwa, skutecznego dopięcia zadań humanitarnych, jakie ono sobie założyło, jest udział w niem jak najliczniejszy wszystkich, których celom służyć jest przeznaczonem.

Z tego wychodząc zapatrywania statut Towarzystwa wymaga do rozpoczęcia jego działalności w poszczególnych działach, przystąpienia przynajmniej pięciuset członków do odnośnego działu; a chociaż i ta liczba zbyt jeszcze będzie małą dla zapewnienia Towarzystwu skutecznej działalności, to jednak da ona przynajmniej Towarzystwu podstawę do uwydatnienia swej żywotności, do dalszego pomyślnego w szerszych kołach działania.

Przeświadczeni, że Czytelnicy nasi podzielają nasze zapatrywania o konieczności i wielkiej użyteczności tego Towarzystwa dla tych, którym ono pomoc nieść jest przeznaczonem, a więc w pierwszym rzędzie dla Tych, których organem jest pismo nasze, niemniej o naglącej potrzebie rychłego w jak najszersze koła niesienia tej pomocy — pozwalamy sobie zaprosić Szanownych Czytelników naszych do rychłego a licznego przystępywania do tego Towarzystwa i do jednania mu w swych kołach jak najszerszego grona zwolenników i udział w niem biorących.

Zwracając przytem uwagę na szczegółowe postanowienia statutu dołączonego do numeru 19. naszego pisma i na zmiany onegoż w numerze 22. podane, nadmieniamy, że wszelkich potrzebnych wyjaśnień udziela i zgłoszenia przystąpienia do Towarzystwa przyjmuje którykolwiek z członków Dyrekcji w numerze 22. tego pisma wymienionych, — jak również i my nasze w tym względzie pośrednictwo najchętniej ofiarujemy.

### Redakcja

„Urzędnika i Prawnika.“

## Praca urzędnika

### obowiązkowa a nadobowiązkowa.

#### II.

Znaczenie różnicy między obowiązkową a nadobowiązkową pracą urzędnika, jakie podaliśmy w poprzednim artykule nie licuje z zasadami, z jakich wychodzą władze przełożone, gdy wymagają pracy urzędnika. Tu już nie owe prawnicze „do ut des“ umowy dwu-

stronnej, nie treść wzajemnie przyjętych zobowiązań, jest miarą pracy wymaganej, a łożonej; tu wynaleziono inną ku temu podstawę, tu przyjęto ową słynną zasadę „swobodnego ocenienia“, która, o ile jest szczytną w swem pierwsiastkowym znaczeniu teoretycznym, styka się w praktyce, gdziekolwiekby ją stosowano, bardzo blisko z „dowolnością“, od której tylko jeden krok do zupełnie swobodnej — „samowoli.“

Wiadomo, że urzędnik wstępując do służby, składa przysięgę służbową, którą za każdym posunięciem się na

wyższą posadę ponawia, a która mieści w sobie między innymi klauzulę, iż przysięgający pracować będzie jak tego „dobro służby“ wymaga.

Klauzula ta, nie mieszcząca w sobie żadnego kryterjum do ocenienia, ile i jakiej pracy „dobro służby“ wymaga, oddaje tem samem ocenienie to swobodnemu uznaniu władzy przełożonej, a względnie urzędnikowi przełożonemu, a, co znaczy takie swobodne uznanie, wiemy z praktyki. Wystarczy tutaj, wymagać pracy, w imię „dobra służby“, dla oznaczenia, że praca wymagana

## Sara.

Gdyby kto myślał, sądząc z tytułu niniejszej elukubracji, iż mam zamiar pisać o Sarze, która zdenerwowawszy kompletnie antypodów, z równie zbrodniczym zamiarem objeżdża właśnie Europę; która w swym pochodzie tryumfalnym i nam też raczyła nieodmówić zaszczytnej sposobności do złożenia należnego jej hołdu; gdyby kto myślał, powiadam, iż o Sarze Bernhard mam zamiar pisać — ten wcale nie byłby w błędzie, owszem, odgadłby od razu, przynajmniej, może trochę szalone zapędy niniejszego odcinka.

Pani Sara Bernhard nie pozostaje wprawdzie, ile mi wiadomo, w żadnych stosunkach z urzędnikami jakichkolwiek zawodów, ani też nie wywiera przeważnego wpływu na losy spraw traktowanych w niniejszem piśmie; pani Sara Bernhard jest nawet, wbrew spostrzeżonej przez kogoś dość przyzwoitej okrągłości kształtów, dość nieprzyzwoicie szczupłą; mimo to je-

dnak zdaje mi się, iż przy należytem rozważkowaniu powinny wystarczyć na kilka szpalt fejetonu. Skoro zaś cały świat pisze, mówi i w rozmaity inny sposób zajmuje się pomienioną Sarą, to nie widzę najmniejszego powodu, dla którego by w obec tej, bądź co bądź godnej uwagi nerwowej naturalistki, jeden tylko „Urzędnik“ miał stanowić milczący wyjątek, i samo chcąc pozbawiać się tak dobrej sposobności do zapełnienia odcinka przedmiotem, nienastęrczącym świetnej prokuratorji wzięcznego pola do uprawy niektórych paragrafów kodeksu karnego.

Korzystając tedy z tej sposobności, czynię to w tem przekonaniu, iż mnie nikt nie posądzi jakoby chciałem uszczuplić uznaną przez świat wielkość nadsekwańskiej artystki; jakoby świętokradzkim piórem chciałem zniszczyć ten wieniec sławy, oplatający złotowłose jej skronie, na który składały się najpiękniejsze kwiaty, kwitnące po tej i po tamtej stronie Atlantyku, w ogrodach wszechwładnej reklamy — jak utrzymują złośliwe języki.

Uchowaj Boże — tak złośliwych chęci nie kryję w mym kałamarzu. Byłoby to

przedsięwzięcie nieco za śmiałe; wystąpić przeciw reklamie, znaczyłoby za pośrednictwem odcinka „Urzędnika“ wyzwać do walki świat cały; porwać się z motyką na słońce.

Jeżeli w ogóle mam jakie chęci, to chyba tylko chęć skonstatowania, że reklama — ów kwiat nowoczesnej cywilizacji, o silnej, odurzającej woni, wykwitły na dziewiczej glebie ojczyzny Barnuma — zawładnęła już całym niemal światem i rządzi nim w sposób wcale niekonstytucyjny.

Jak wszystkie rządy despotyczne, tak też i rządy reklamy zasadzają się głównie na przytłumieniu głosu zdrowego rozsądku. Cała sztuka rządzenia polega na tem, by publiczność zakrzyczeć, zahukać, zatumanieć, a potem już nie trudno nakłonić ją do wiary we wszystko, co reklama do wierzenia podaje...

Pocziwi ludziska dają się powodować jak dzieci, i zdradzają przytem zasób cierpliwości prawdziwie podziwienia godnej — nieludzkiej. A chociaż po chwilowym odurzeniu uda im się czasem odzyskać przytomność umysłu, chociaż poznają post festum jak ich wzięto na kawał — wcale

jest obowiązkową, a tem samem do zmuszenia urzędnika podwładnego, do podjęcia tej pracy w moc złożonego przez się uroczystego przyrzeczenia, chociażby wiedział, że rozkaz jest niesłusznym, że praca odeń żądana w moc umowy służbowej nie jest obowiązkową. W obec takiego odwołania się na „dobro służby“ nie może on wcale wdawać się w ocenienie, ażali praca odeń wymagana, jest konieczną dla dobra służby, nie odważy się on wystąpić przeciw rozkazowi przełożonego. Ocenienie potrzeby pracy, zdanem jest na przełożonego, który za czynności podwładnych odpowiada, a czy ocenienie to jest słuszne lub nie, tego podwładnemu dochodzić nie wolno, rozkaz przełożonego jest dlań wyrocznią, a przełożony sam, w moc zasad biurokratyzmu górującego w naszych urzędach — nieomylnym.

Tym sposobem zasada „dobra służby“, zasada sama przez się najzupełniej słuszna i licująca z obowiązkami urzędnika, — gdy wyrwaną została z naturalnego związku swego z umową służbową, gdy usunięto i zupełnie pominięto granice prawne tą umową zakreślane, — stała się, jak każda zasada choćby najlepsza jednak prawnego swego znaczenia pozbawiona — źródłem zatracenia różnicy między pracą nadobowiązkową a obowiązkową urzędnika, źródłem ocenienia jej według samowoli naszych nieomylnych.

Trzeba zaś uobecnić sobie istniejący u nas system biurokratyczny, uprzytomnić sobie stosunek pomiędzy członkami hierarchji urzędowej, aby zrozumieć całą doniosłość jednostronnego wypaczenia powyższej zasady i wytłuma-

czyć sobie, w jaki sposób dojść mogło do takiego jej wypaczenia.

Przypuśćmy, że w urzędzie pewnym systemizowano przy pewnym z góry już zakreślonym planie prac, 4 siły robocze, prócz owej przełożonego. Że dla każdego z tych pracowników z osobna praca według miary najwyższej jest wymierzona — za to ręczy nam dzisiejszy system oszczędności. Przypuśćmy dalej że jeden z owych czterech czy to z powodu długotrwałej słabości czy z innych powodów staje się na czas dłuższy niezdolnym do pracy. Zdałoby się zupełnie naturalnem, że wówczas w obec tego, iż pozostali trzej mają już swoją sobie ściśle wymierzoną pracę, przełożony wyjedna u przełożonej władzy, lub gdy to w jego własnym zakresie leży, sam zarządzi uzupełnienie braku owej siły odpadłej. — Wiemy jednak, że tak się nie dzieje. Ale dla czego?

Oto władza przełożona wydając rozkazy swe od zielonego stolika, rozkazuje w imię „dobra służby“ wykonanie tego lub owego, nie wglądając wcale w to, ażali siły robocze wystarczą na wykonanie tej pracy. Przełożony zaś urzędu otrzymawszy taki rozkaz nie uważa zazwyczaj za stosowne przedstawić przełożonej władzy że praca nałożona w obec stanu sił roboczych nie da się bez nadzwyczajnego natężenia wykonać, gdyż obawia się popaść w niełaskę u władzy przełożonej, która zarzucałaby mu czy to brak zdolności do kierowania urzędem, czy też może wcale brak poczucia dla „dobra służby“ i t. p.

Nie dość na tem. Bywa — i to nie rzadko — i ten wypadek, że przeło-

żony, żądny sławy i kariery, pragnie swej przełożonej władzy okazać, iż stosunkowo małemi siłami zdoła pokonać poruczoną urzędowi swemu pracę, pomimo, że ta wymagałaby pomnożenia sił, — i odwołując się na „dobro służby“ a posiłkując się nieraz nawet przysługującymi mu środkami: wytaczania śledztw dyscyplinarnych, suspensyj i t. p., wymoże na urzędnikach swych nadludzką prawie pracę i zjedna sobie kosztem tej nadludzkiej pracy swych podwładnych, opinię energicznego i zdolnego kierownika, a z tą — gratyfikacje, awansy, tytuły i ordery.

W ten sposób prace urzędników z natury swej i po myśli kontraktu służbowego nadobowiązkowe, stają się w imię „dobra służby“ — obowiązkowymi.

A stają się one niemi nietylko co do czasu i sposobu ich wykonania, lecz i co do skutków swych dla pracujących. Ci bowiem nie tylko że wykonać je muszą w godzinach urzędowych i poza-urzędowych, z wyczeraniem wszelkich sił i choćby z narażeniem zdrowia i narażeniem się na rychłą niezdolność do pracy, lecz nadto nie mogą sobie rościć żadnych praw do jakiegokolwiek za nie wynagrodzenia, czyto pieniężnego, czy w awansie, lub innym sposobem powszechnie w raziełożonych prac nadporządkowych przyjętym. Co najwięcej pan naczelnik, pozyskawszy dla siebie uznanie władzy przełożonej za energiczne kierownictwo, pochwali się niem w obec swych podwładnych, przyznając im łaskawie: że dobrze spełnili swój obowiązek.

Nie ma tedy w praktyce różnicy między pracą obowiązkową a nadobo-

im to nieprzeszkadza, by przy najbliższej sposobności doznać tego samego eksperymentu w poprawnej edycji.

To trudno — taki już jest porządek rzeczy na świecie — mundus vult decipi, ergo decipiatur.

Krótko mówiąc, reklama stała się dziś potęgą, z którą się liczyć potrzeba; środkiem prawie wyłącznie rozstrzygającym na polu walki o byt; kto go zręcznie używać potrafi, ten może być pewnym zwycięztwa.

P. Sara Bernhardt doprowadziła w używaniu tego środka do bezprzykładnej zręczności, do artyzmu którym zdumiewa świat cały.

Jest ona zresztą prócz tego, jak reklama głosi, po kilkakroć artystką. Jest przedewszystkiem kobietą, a więc artystką z rodu; następnie, malarką, rzeźbiarką, literatką, no i wreszcie artystką dramatyczną, czego nam dała dowody dwoma występami na tutejszej scenie.

Dawno już niebyliśmy świadkami tak przykładnej jednomyślności krytyków tutejszych, jak właśnie przy sposobności oceniania artystycznych zdolności Sary Bernhardt.

Stanowisko krytyki było o tyle trudniejszym, ile że ubóstwiana diva przybyła do nas już z ustaloną sławą genialnej artystki, przybyła poprzedzona całymi stosami najrozmaitszych krytyk, recenzyj i artykułów dziennikarskich, tak iż pod tym względem nie wiele nowego pozostawało do powiedzenia, a cała rzecz ograniczała się na skonstatowaniu, że słynna Sara Bernhardt, zaszczycała naszą scenę dwoma występami, i na wyjaśnieniu publiczności, co właściwie zjednało tej artystce tak rozgłosną sławę.

Pominąwszy niektóre drobniejsze szczegóły, zgodzono się ostatecznie na trzy najwybitniejsze znamiona jej geniusza i skonstatowano jednomyślnie, po pierwsze: iż p. Sara Bernhardt gra przedewszystkiem nerwami; powtóre, że jest najznakomitszą przedstawicielką „naturalizmu w sztuce“; i po trzecie nareszcie, a to ma być największą jej zasługą, iż gra zawsze tylko samą siebie.

Co do pierwszego możnaby zauważyć, że jeżeli gra nerwami może w istocie zjednać tak rozległą sławę, to niedaleko szukając, znajomy nasz pan Kiksiewicz nie może się nachwalić nerwów swojej magni-

fiki. Powiada on, że na wieść o wyczerpaniu wszystkich biletów na występy Sary Bernhardt czełgodna jego połowa w przeciągu piętnastu minut zemdląa cztery razy — i to każdy raz inaczej. Powiadam państwu — tak opowiada p. Kiksiewicz — koncertowo gra nerwami moja Marysienka, a Sara Bernhardt przewyższa ją pod tym względem tylko o tyle, iż patrząc na jej grę, trzeba by mieć — że się tak wyrażę — chyba końskie nerwy, by się utrzymać na stanowisku widza, nżywającego artystycznej przyjemności widowiska scenicznego, i by ze spektatora mimo woli nie zmienić się w aktora.

Znane są zresztą, oprócz pani Kiksiewiczowej i pani Sary Bernhardt, inne jeszcze środki, niemniej silnie działające na nerwy, i nie mogę się dość nadziwić, że nikomu dotąd nie przyszło na myśl, używanie ich zaliczyć do osobliwych przyjemności życia doczesnego.

Zdaje się, iż nie możnaby dziś większego popełnić anachronizmu, jak cytując strofę Balińskiego:

Nagroda piewcy — to cisza owa  
Święta, uroczą, z której odgadnie,

wiązkową urzędnika, jest tylko jedna praca — obowiązkowa.

Nie będziemy dalszych z tą wprawdzać konkluzji, — zgodzi się jednak podobno z nami każdy, bezstronnie na rzecz patrzący, że taki stan nie jest normalnym, — że „dobro służby“ może być bardzo wzniosłym motywem do pobudzenia do prac nadobowiązkowych, lecz nie może tychże przemienić na obowiązkowe, że czas już by owe swobodne ocenienie nie wyrażało się w swobodną dowolność, a ustąpiło miejsca stosunkom prawnym należycie urządzonym, czyli: że czas najwyższy, byśmy otrzymali już raz — pragmatykę służbową!

W. D.

## ADMINISTRACJA.

### Urzednicy salinarni.

#### IV.

Pozostaje nam jeszcze do pomówienia o urzędach sprzedaży soli, by rozpoznać ich stosunki wewnętrzne i stosunek ich do przełożonej władzy.

Z góry musimy tu zaznaczyć, że czynimy to w szczyptych ramach, gdyż urzednicy przy urzędach sprzedaży soli, są naszym zdaniem może jedyni z tych szczególnych, którzy najmniej mają powodu do narzekania na ciężar zawodu swego tak co do pracy jak i co do stosunku do przełożonej władzy. Gdybyśmy tedy mówić chcieli li tylko o krzywdach urzedników, nie moglibyśmy ich tutaj wiele wyliczyć. Omawiając jednak kwestje poszczególnych zawodów urzedniczych ze stanowiska czy-

sto administracyjnego, nie wytkneliśmy sobie bynajmniej zadania, omawiać li tylko te sprawy, które ukrzywdzenie lub naruszenie stosunku prawnego między Rządem a urzednikiem wykazują i jako takie niekorzystnie na urzednika oddziałują, — jakkolwiek ze względu na zadanie pisma naszego i w obec smutnych stosunków urzedniczych takimi sprawami niestety przeważnie zajmować się musimy. — lecz rozchodzi nam się o szczegółowy rozbiór tak czynności wewnętrznych jak też stosunków zewnętrznych pojedynczych zawodów, i o zaznaczenie tak złych, jak też dobrych stron, jakie w nich upatrujemy. Tą drogą tedy i tutaj idziemy. Ze zresztą urzednicy urzędów sprzedaży soli są może najmniej pracą obciążeni, zaświadcza i ta okoliczność, iż dotychczas każdy z nich, chociaż wysłużył lat 40, nie jak w innym zawodzie spieszy pójść na emeryturę, lecz służy póki mu zdrowie i siły dopisują.

Co do ich stanu osobowego, to przy każdym urzędzie jest jeden przełożony zarządca w IX. randze i kontrolor w X. randze; wyjątek stanowią tylko urzędy sprzedaży soli w Bochni i w Wieliczce, gdzie jest zarządca w VIII. randze, kontrolor w IX. i odpowiednia ilość oficyantów X i asystentów XI. rangi.

Przy niektórych tylko urzędach wschodniej części Galicji znajdujemy pomocnika w charakterze albo asystenta, albo djektarjusza. — a są to funkcjonariusze dodani dla załatwiania czynności kasowych dotyczących spraw domenowych i lasowych.

Wiadomo bowiem, że w roku 1873 wyjęto sprawy domenowe i lasowe z pod kierownictwa c. k. krajowej Dyrekcji skarbowej, i utworzono Dyrekcję domen i lasów (obecnie we Lwowie) — wyłącznie zawiadującą tą gałęzią gospodarstwa; a ponieważ Dyrekcya ta jest władzą asygnującą i powinna mieć swe urzędy wykonawcze — poruczono czynności kasowe w tej gałęzi zawodu niektórym urzędom sprzedaży soli, które jako kasy prowentowe mają je załatwiać.

Naturalną konsekwencją tego nowego

podziału było, że urzędy sp. soli nie mając dotąd nic ze sprawami domenowymi i kasowymi do czynienia nie znając bo niepotrzebując znać nawet ogólnych rysów kasowości tej gałęzi gospodarstwa państwowego, nie mogliby byli sprostać nałożonym sobie obowiązkom, gdyby dla pouczenia ich i dla pomocy chwilowej nie przydzielono im rutynowanych w tym zawodzie funkcjonariuszów.

I to jest powodem, dla którego dodano niektórym urzędom takiego trzeciego funkcjonariusza, bądź urzednika bądź djektarjusza, będącego emerytowanym urzednikiem kasowym.

Awans urzedników tego zawodu wcale nie szczególny. — Urzednicy bowiem X. rangi zazwyczaj w tych samych rangach przenoszą się do urzędów sprzedaży soli i tu postępują na zarządców IX rangi; a gdy na tak nieliczny stan osobowy jest tylko dwu zarządców VIII. rangi, a nadto prócz zarządców IX. rangi, także około 70 poborców i kontrolorów IX. rangi, z których również rekrutują się kompetenci o owe dwie posady, przeto nie dziwnego, że i tu rzadko któremu z urzedników urzędów sprzedaży soli choćby ślepym trafem zdarzy się, postąpić na starszego zarządcę VIII rangi. Ze względu jednak, że awans jest tutaj na równi położony z awansem urzedników podatkowych, a praca nierównie mniejsza, nie możemy ostatecznie w tym nieszczególnym awansie upatrywać szczególnego upośledzenia tych urzedników.

Czynności jakie urzędy te załatwiać mają, są nader szczupłe. bo czysto kasowe, w miniaturze podobne do czynności urzędów podatkowych, a dotyczą one sprzedaży soli, a poniekąd, i to w rzadkich wypadkach, także innych funduszów. — Czynności te są w ten sposób rozdzielone, że zarządca trudni się poborem pieniędzy i wydaje asygnaty na sól jest zarazem przełożonym urzędem. — kontrolor zaś prowadzi dzienniki i wydaje sól z magazynów. — Prócz tego, gdzie jest trzeci funkcjonariusz, ten trudni się czynnościami dotyczącymi spraw domenowych i lasowych,

Że w duszach wielki zamiar się knowa,  
Co kiedyś światu zagrzmi wszechwładnie!  
Cisza, co mówi, że ziarno wschodzi,  
I myśl-kwiat wkrótce owoc-czyn zrodzi!...

Dziś o sztuce rozstrzyga „naturalizm“, a wielkość artysty, mierzy się stopniem znerwowania publiczności. Najwyższą zaś nagrodę ten kiedyś otrzyma, kto grę swoją wzniesie aż do takiej doskonałości, iż po przedstawieniu cała publiczność śmiertelnie się rozchoruje.

Kto wie czy proklamowany w najnowszych czasach „naturalizm w sztuce“, nie doprowadzi nas kiedyś do takiej doskonałości.

Chociaż, ściśle rzecz biorąc, naturalizm w sztuce, a szczegółowo w sztuce dramatycznej, jako dążność do przedstawienia charakterów ludzkich i ich działania, ile możliwości, zgodnie z prawdą życiową, z jaką się w codziennej rzeczywistości spotykamy — nie jest niczem nowym. Dążność ta owszem znaną jest już od dość dawna, bo od czasów, kiedy starożytnych Rzymian zaprzestano grywać we frakach, z pudrowaną peruką na głowie i z trójgraniastym kapeluszem pod pachą —

a będzie temu już, jeżeli się nie mylę, sto lat z dobrym układem.

Dla rzeczywistości jest ideałem zawsze jakieś pojęcie abstrakcyjne, istniejące tylko w naszej wyobraźni — dla sztuki zaś dramatycznej, ideałem jest rzeczywistość — prawda życiowa — do tego zawsze dążyć powinna, pomimo przeświadczenia, iż go nigdy w zupełności osiągnąć nie zdoła.

O nowości przeto nie ma tu mowy. „Wszystko to już było,“ jak powiada rabin Ben-Akiba i najwyklesza nawet niedzielną publiczność mimowiednie według zasad tego naturalizmu ocenia grę aktorów.

Tego rodzaju „naturalizm w sztuce“ ma rację bytu i powodzenia, i widzieliśmy już nie jednego artystę, grającego w razie potrzeby nie tylko samego siebie, któremu by Sara Bernhardt szczerze pozazdrościć mogła najrealniejszej prawdy w odegraniu ról nie raz bardzo trudnych.

Najnowszy atoli „naturalizm w sztuce“, który w ostatnich czasach za pomocą reklamy tyle wrzawy narobił w całym świecie, zdaje się w innym zmierzać kierunku. Naturalizm ten wziął sobie za zadanie wyszukiwać z życia ludzkiego sceny jak

najbardziej szarpiące nerwami, sceny wstrętne, ohydne i przedstawiać je ad oculos publiczności z całą, nagą, wstrętną, patologiczną nieraz, prawdą, jak gdyby całe życie ludzkie w rzeczywistości tylko z takich scen się składało, lub jak gdyby tak gwałtowna zachodziła potrzeba przekształcenia teatru na prosektorjum patologiczne.

Nie ma co obwijać w bawełnę: żywot ludzki nie obfituje wprawdzie w rozkosze; droga życia naszego nie wysłana kwieciami; człowiek pcha swoją taczkę jak po grudzie, a przez cały długi tydzień roboczy napatrzy, nadotyka, nadoznaje się dość biedy i nędzy wszelakiej... Ale wśród tej szarej atmosfery życia codziennego, miewa on czasem i jaśniejsze chwile — miewa on swoje niedziele, w których ociera pot z czoła, otrząsa z siebie znoj sześciodniowy i oddycha wolniej; w których przebrawszy świąteczne odzienie, idzie do teatru. w tej błogiej nadziei, iż na chwilę zapomni o całej nędzy żywota ludzkiego, odpocznie i pokrzepi ducha na dalszych sześć dni ciężkich... Aż tu nagle zjawia się na deskach „naturalizm w sztuce“ — i całą biedę, wszelką nędzę całego tygo-

za które też odpowiada spółnie zarządca z kontrolorem.

Stosunek urzędów sp. soli do przełożonej władzy jest taki, że one nie podlegają wprost krajowej Dyrekcji skarbu, lecz bezpośrednio powiatowym Dyrekcjom, które też mają obowiązek skontrolowania kas, a stosunek ten podwładności jest ten sam jak ów urzędów podatkowych.

Kończąc, na tem szereg artykułów o sprawach urzędników salinarnych dodajemy jeszcze, że doszedł nas prywatnie zarzut, iż traktując tę sprawę, pominieliśmy nie jedną ważną kwestję jej dotyczącą. Jeżeli tak jest, uczyniliśmy to mimowolnie i chętnie przy danaj nam sposobności lukę wypełnimy. Dla tego też odnosimy się niżej do szanowych urzędników tego zawodu, by we własnym interesie raczyli podać nam bliższe skazówki i materiały, które najchętniej zużytkujemy. Bądź co bądź mamy nadzieję, że tak, jak w innych urzędach któreśmy tutaj omawiali, już w bieżącym roku doczekaliśmy się zmian pomyślnych, tak i w tym — da Bóg — będziemy mogli niebawem zanotować nie jeden zwrot ku lepszemu, i w tej nadziei zaszliśmy naszym górnikom starodawne górnicze: „szczęść Boże“ ku lepszej przyszłości!

W. z Do.

**Sprostowanie myłki drukarskiej.**  
W Nrze 21 „Urzędnika“ str. 164. (o urzędnikach salinarnych), w 9 wierszu z dołu zamiast: „jeden radca górniczy w VIII. randze“, ma być: „jeden radca górniczy w VII. randze“, a w 11 wierszu z dołu zamiast: „jeden starszy radca górniczy w VII. randze“, ma być: „jeden starszy radca górniczy w VI. randze“.

### Od Redakcji.

Z Nrem 1. „Urzędnika“ i „Prawnika“ z r. 1882. rozpoczniemy szereg artykułów, dających pogląd na czynności c. k. krajowej Dyrekcji skarbu w r. 1881, w stosunku i

w porównaniu do innych lat niemniej „ogólne zestawienie czynności, jakie poszczególne bióra administracyjne i rachunkowe c. k. kraj. Dyrekcji skarbu mają załatwiać, wraz z imiennem wyliczeniem referentów i koncypientów,“ mające na celu ułatwienie w poinformowaniu się o poszczególnych sprawach i tychże referentach

Również podawać będziemy od czasu do czasu wszelkie zmiany personalne u władz skarbowych.

## SPRAWY KOLEJOWE.

### O potrzebie łączności i pracy wspólnej.

Wszyscy niemal urzędnicy naszych dróg żelaznych przyklaskują naszym wywodom w „Urzędniku“ tylokrotnie podawanym, wiedząc, że talent, praca, długoletnie zasługi nie popłacają przy kolejach, że stosunki jedynie, protekcja, nepotyzm, decydują tutaj czy to przy awansie, czy przy obsadzeniu posad, bo wyzyskiwanie sił i pracy ludzkiej, wszczepianie serwilizmu, oto jedyny system! Zarządy zatraciły wszelkie poczucie sprawiedliwości, albo takowa wymierzona bywa li tylko pozornie.

Bo czyż to nie jest pozornym jedynie wymiarem sprawiedliwości, jeżeli zarząd jednej z naszych dróg żelaznych, urzędnika młodziutkiego, protegowanego,

zdegradował za cięższe przewinienie służbowe o klas kilka na aspiranta, — by po paru miesiącach przywrócić mu jego dawną rangę. Czy w ten sposób stało się zadosyć sprawiedliwości? czy ów zarząd zapomniał, ilu podwładnych urzędników za przestępstwa daleko mniejszej wagi lub z niechęci omijał i omija kilkakrotnie przy awansie, ilu innych zdegradowanych urzędników czekać muszą latami, by stopniowo napowrót odzyskać pierwotną rangę tracąc w ten sposób lat dziesiątki? Jeśli zarząd powodował się wspaniałomyślnością, poczuciem miłosierdzia, to tem bardziej godziło się zastosować tę maksymę i do innych dłużej cierpiących pod kłębą kary lub niechęci zarządu!

Czemże zasłużył sobie ten jeden na tak szczególne uwzględnienie? Czy osobliwszem wykonaniem obowiązków służbowych, czyli też poprzednio lub ostatnimi czasy jakie nadzwyczajne położył zasługi? Niestety, wcale nie — przemawiała za nim jedynie i to jedynie protekcja, a wymiar sprawiedliwości dokonany na jego osobie, nazwać nie można inaczej jeno pozorem, jeno dalszem uświęceniem praw protekcji.

Nie jedyny to przypadek, przykładów podobnych wyliczyć można bardzo a bardzo wiele!

Tylko szczupła garstka urzędników czerpiąca zyski może być z podobnego stanu rzeczy zadowolona, a potrzeba reformy stosunków służbowych staje się coraz bardziej naglącą.

Lecz właśnie ta nagląca potrzeba zmiany stosunków służbowych pouczyła winna funkcjonariuszów kolejowych, że

dnia, każe mu przeżuwać powtórnie w ciągu kilku godzin...

Nadzieja zawiedziona — niedziela popusta — a człowiek niezadowolony, niechętnie powraca do deptaka codziennego.

Takich chwil jaśniejszych, takich niedziel w życiu ludzkim, dostarcza sztuka; a jeżeli i tę zaprawimy żółcią fałszywego naturalizmu, toż nic dziwnego, gdy człowiek powie sobie nareszcie: „nędzne to życie nie warte fatygi życia“, i... pójdzie w nihilisty. —

Powiadają, że p. Sara Bernhardt z niezrównaną naturalnością odgrywa wybuchy płaczu, śmiechu, zazdrości i rozmaite inne affekta wywołane chwilowem podrażnieniem nerwów; kulminacyjnym zaś punktem naturalizmu jej w sztuce, mają być sceny konania, które odgrywa z tak przerażającą prawdą, iż formalnie wzbudza u widzów obawę, czy przypadkiem nie umiera na prawdę.

Podziwienia godną ma być przytem jej wytrwałość, która pomimo dość wątpliej organizacji cielesnej, pozwala jej nawet 7 razy na tydzień umierać bez szwanku, tak iż bez przesady możnaby powiedzieć, że Sara Bernhardt „żyje z umierania“.

Może to i prawda; trudno spierać się o to z krytyką fachową. Choćby wszystkich lekarzy, którzy co dzień widują konających, powołał na świadectwo, że śmierć inaczej wygląda w rzeczywistości jak ją Sara Bernhardt przedstawia, cóż by to pomogło? — krytyka by niewierzyła, a gra artystki nie przestałaby rozstrajać nerwów Europy. —

Nieźycę wszakże p. Sarze Bernh., by „naturalizm w sztuce“ doprowadzono kiedyś do ostatecznych konsekwencji — sława jej dzisiejsza mogłaby przez to bardzo ucierpieć. Gdyby jej bowiem wypadło kiedyś — uchowaj Boże! — naprawdę umierać w roli, przypuścimy „damy z kameljami“ — pokazałoby się wtedy, jak mało było podobieństwa do prawdy w jej scenach konania, a natomiast, jak bardzo one ze szkodą prawdziwego naturalizmu obliczone były na efekt, na szarpanie nerwów publiczności, na pozyskanie oklasku, sławy i wszystkiego co za tem idzie.

Żałuję niewymownie, iż nie mogę mieć nadziei zaliczenia p. Sary Bernhardt do rzędu czytelniczek „Urzędnika“; jestem bowiem pewny, że pomimo jej talentu i sławy, pomimo studjów jej w szpitalach i „na-

turalizmu w sztuce“, jako kobieta rozumna uwierzyłaby mi na słowo, iż zupełnie inaczej umiera się, mając tę niezawodną pewność, że za chwilę, gdy kurtyna spadnie, człowiek wstanie zdrów jak ryba i pójdzie na herbatę do hotelu; a zupełnie znowu inaczej, gdy wypadnie naprawdę uwolnić się na zawsze od wszelkich kłopotów życia doczesnego, i przenieść się w świat inny, nieznany, w którym niewiedzieć co nas jeszcze czeka.

Jest w tem pewna różnica, o której wiedzą wszyscy, która znaną jest również artystce jak i publiczności.

Nie wypływa wszakże z tego, jakoby Sara Bernhardt źle miała odgrywać sceny konania — owszem gra je dobrze, a nawet tak dobrze, iż gra jej wcaleby nie straciła na wartości, gdyby reklama nie starała się w nas wmówić, że tak ludzie umierają w rzeczywistości — gdyż przez to właśnie ściągają na siebie zarzut „błagi“, czyli t. z. „naturalizmu w sztuce“.

Najosobliwszem jednakże znamieniem geniuszu Sary Bernhardt, jest ta okoliczność, iż zawsze gra „samą siebie“.

Istotnie, zaraz po drugim jej występie, daną nam była sposobność do stwierdzenia

narzekań jedyńie, nie wiele skorzystają — chcąc dopiąć czego, trzeba pracować, trzeba upomnieć się o swe prawa, wykazać krzywdy doznane, — volenti non fit iniuria! Chcąc uzyskać zmianę na lepsze, chcąc wymiaru sprawiedliwości, niezbędnie potrzeba więcej solidarności, łączności między urzędnikami, świadomości i jednolitości środków prowadzących do celu; niechaj wszyscy przesiąkną przeświadczeniem, iż krzywda wyrządzona jednemu staje się krzywdą wszystkich, iż jedyńie wtedy żaden obawiać się nie potrzebuje niesprawiedliwości, jeśli wszyscy przed takową są zabezpieczeni.

Nie jesteśmy zwolennikami środków gwałtownych, burzliwych, lecz pragnęlibyśmy widzieć w kołach funkcyjarskich kolejowych wszechstronne zajęcie się interesem własnym, pragnęlibyśmy widzieć pracę wytrwałą systematyczną, świadomą celu, a tym celem — pragmatyka służbowa.

Sprawę tę należałoby poruszyć przed forum Sejmu i Rady państwa, korzystać roztropnie z okoliczności zapewnionej budowy kolei transwersalnej i projektowanej Jarosławsko-Sokalskiej, gdyż w razie otwarcia tych linii popyt za rutynowanymi urzędnikami a tem samem szanse uzyskania pragmatyki służbowej bardzo się wzmożą. — Nie należy zasypiać tej sprawy, sposobność podobna nie rychło znowu nadejdzie, a rzecz taka wiele wymaga czasu; pamiętajmy, by nie zaskoczyła nas nieprzygotowanych.

## PRZEGLĄD LITERACKI.

*Oesterreichische Gesetze. Mit Erläuterungen aus der Rechtsprechung. Von Dr. Leo Geller. Wien 1882. (M. Perles)*  
 a) *Erste Abtheilung. Oesterreichische Justizgesetze. Mit Erläuterungen aus der oberstgerichtlichen Rechtsprechung. Zweite vollständig neu bearbeitete und wesentlich erweiterte Auflage. Grosse Ausgabe. Erste Lieferung.* b) *Zweite Abtheilung. Oesterreichische Verwaltungsgesetze mit Erläuterungen aus der Rechtsprechung. Bogen 1—8.* c) *Dritte Abtheilung. Oesterreichische Gebühren- und Steuergesetze, mit Erläuterungen aus der Rechtsprechung. Bogen 1—6.*

Jeżeli już w Nr. 11. pisma naszego powitaliśmy z należnem uznaniem pierwsze wydanie pierwszej części tego zbioru (*Oesterreichische Justizgesetze*) to obecnie z uczuciem podziwu powitać musimy powyższe wydawnictwa, których prospekt naszym Czytelnikom przy Nr. 20 z d. 25. października rozesłałiśmy.

Bo też rzeczywiście mając powyższe pierwsze zeszyty przed oczyma dziwić się należy ogromowi tej mrówczej pracy, tej pilności i staranności, jaką nam zbioru te przedstawiają. To już nie opracowanie li tylko jednego — sądowego — odłamu ustawodawstwa, jak owa pierwsza praca — chociaż już i ta sama przez się podziw wzbudza, obejmując wszystkie owe liczne gałęzie tego odłamu, z których każda z osobna podaje dostatecznego materiału do pracy wybitnej i użytecznej; — to już praca obejmująca cały obszar ustawodawstwa i wszelkich jego odłamów i gałęzi, w państwie o tylu różnorodnych odrębnościach i właściwościach.

Co do pierwszego działu (a) to do tego, cośmy już w Nr. 11. o pierwszym jego wydaniu powiedzieli, dodać tylko możemy, że jest on pod każdym względem uzupełnieniem i udoskonaleniem pierwszego wydania. Edycja jego (w wielk. 8o) prawdziwie wytworna i jako taka podobno jedyna w literaturze prawniczej, przynosi zaszczyt nakładcy i drukarzowi,

czytelnikowi zaś przedstawia rzeczywiście miły oku widok dla wyrazistości i doboru druku, które dozwolają swobodne rozpatrywanie się w tym unikacie prawniczym.

Wydany teraz zeszyt 1. obejmuje ustawy konstytucyjne i zasadnicze, tudzież tekst powszechnego kodeksu cywilnego do §. 236. i odnośnych przepisów, wraz z judykaturą najw. Trybnału i odpowiedniami uwagami i uzupełnieniami.

Działy drugi i trzeci ukazują się w małym formacie, w równie jak dział 1. wytwornej edycji o druku wyrazistym, którym działy te korzystnie się wyróżniają od I, wydania działu Igo.

Zeszyt 1. działu II. (b) obejmuje ustawy dotyczące się urzędzeniu monarchji anstr. węg. mianowicie konstytucji państwowej (A. Sankcja pragmatyczna B. Tytuł Panującego, C. sprawy wspólne) i Reprezentacji państwa i początek statutów krajowych wszystkich krajów koronnych.

Zeszyt 1. działu III. rozpoczynając w układzie systematycznym ustawy o należytościach, podaje tekst ces. pat. z d. 9. lutego 1850 r. z odnośnemi rozporządzeniami i judykaturą trybnału administr. i najw. tryb. spr.

Trudno z tych pierwszych zeszytów sądzić o układzie całości; pozostawiamy to do ukazania się dalszych, a ograniczamy się na teraz na tej krótkiej zmianie o tych pracach; to jednak powiedzieć możemy, że gdy takowe rzeczywiście będą wykończone według ogłoszonego programu, będą to prace prawdziwie pomnikowe tak dla autora, jak i dla wydawcy, — zaś dla czytelnika, który je zużytkuje mogą zbędnemi uczynić wszelkie dotąd istniejące zbiory wszelkich prawie gałęzi ustawodawstwa.

I. Sz. Cz.

Adwokat krajowy  
**Dr. Henryk Buzawa Schoen**  
 otworzył  
 kancelaryę adwokacką w Krakowie [przy ul. szewskiej N. 1. (róg rynku)]  
 (3—4)

tej okoliczności. Podczas gdy po pierwszym występie, w „Damie z kameljami“, cała prasa rozbrzmiała w bezmiernych pochwałach; po drugim występie, w roli Adrienny Leconvreur, poczęto, ku największemu zgorzeleniu entuzjastów, żałować, iż Sara Bernhardt nie pozwoliła nam podziwić siebie w roli „Frou-Frou“. —

Publiczność zaraz się domyślała, że Sara Bernh. gra „samą siebie“, i dla tego geniusz jej nie znalazł w roli Adrienny dość pola do popisu. A odważniejsi poczęli nawet twierdzić, iż Sara Bernh. potrafi odegrać niektóre temperamenta, odpowiadające jej osobistemu usposobieniu, i to tylko temperamenta nerwowe, kapryśne, zmienne, innych zaś temperamentów, a tem mniej charakterów, przedstawić nie zdoła — bo gra tylko samą siebie. —

„Sara Bernhardt gra samą siebie“ — i oto ubóstwiana diva, z piedestału genialnej artystki, schodzi do rzędu najzwyczajszych ludzi. Boć według tej miary, każdy człowiek jest artystą w swoim rodzaju. Przenieście go tylko na scenę wraz z dekoracją, stosunkami, z towarzystwem, które go w rzeczywistości otacza, a nikt in-

ny lepiej ani naturalniej nie odegra jego roli. —

„Sara Bernhardt gra samą siebie“ — i oto zamiast wybranej muz. kapłanki, spostrzegamy kobietę pragnącą zainteresować sobą świat cały, żądną hołdów, sławy i mamony, jednym słowem, kobietę próżną.

Wszakże i nasza płeć piękna, pragnie bez ustanku grać komedją, choćby tylko w salonie. Sara Bernh. urządziła sobie swój salon na scenie, i gra samą siebie a jest o tyle praktyczniejszą, ile że potrafi komedję wyzyskać należycie, podczas gdy nasze piękne panie, swemi komedjami, w najlepszym razie, debankują mężów.

„Sara Bernhardt gra samą siebie“ — i oto pokazuje się, że rozgłośna jej sława polega na zręcznem użyciu reklamy, tego środka rozstrzygającego dziś na polu walki o byt. W tem właśnie sztuka, w tem jej wielkość cała, iż wszystko zdoła nagiąć do posłuszeństwa rozkazom reklamy...

Znani w Paryżu malarze, rzeźbiarze i literaci, muszą jej dostarczyć dzieł swoich, dla większego rozgłosu; modystki dostarczają świetnych tualet. a jubiler brylantów, dla olśnienia publiki; prasa całego

swiata czyni też swą powinność; a nade wszystko łatwowierna, nerwowych emocyj spragniona publiczność, która to dzieło reklamy wieńczy ostatecznie i okrywa chwałą. —

Czemżeż jest tedy ów „naturalizm w sztuce?“ — czemuż było n. p. „ciepłe zimno“, albo „natu. alne sztuczne kwiaty?“ niczem, bańką mydlaną, hasłem reklamy, jakie setkami spotykamy codziennie w inseratach. Jak: „Nie do uwierzenia a przecie prawda“ — „Za pół darmo“ — „Wszystko za guldena“ — „Konkurencja przez rzetelność“ — tak też i „Naturalizm w sztuce“, — poczem dopiero następnje właściwe ogłoszenie, n. p. „Emil Zola“ słynny powieściopisarz, który szuka prawdy na śmietniku życia — albo: „Wereszczagin“ niewidziany dotąd malarz — albo: „Sara Bernhardt“ najznakomitsza pod słońcem artystka dramatyczna, która gra nieźle „damę z kameljami“, i „Frou-Frou“, i „Sphinx“, i.. no, i? — no i najlepiej gra „Sara Bernhardt“. —

Oho.

## Do naszych Czytelników i Spółpracowników!

Z wielu stron otrzymujemy wezwania, byśmy rozszerzyli pismo nasze na tygodniowe. Uznajemy to rzeczywiście pożądanem i bylibyśmy gotowi zastosować się do wezwania; — potrzebujemy jednak do tego aprobaty naszych Czytelników i Spółpracowników, jako jedynie kompetentnych do stanowienia w tym względzie; — gdyż przemiana taka musiałaby pociągnąć za sobą tak podwojenie pracy i udziału w spółpracownictwie, jakoteż podwojenia ceny prenumeracyjnej.

Nadmieniając tedy, że rozszerzając pismo na tygodniowe, rozszerzylibyśmy je tak pod względem materij dotąd w niem traktowanych, jak też wprowadzeniem nowych, mianowicie także stałego feljetonu i działu powieściowego, — prosimy niniejszem Szanown. Czytelników i Spółpracowników, o szczerze oświadczenie na szczerze zapytanie: czy mamy rozszerzyć pismo na tygodniowe? czy możemy być pewni życzliwego w tem poparcia?

Jeżeli do czasu wydania następnego numeru (z dn 25 b. m) nadejdą oświadczenia zniżanie stanowczo przychylnie, przystąpimy do wprowadzenia tej zmiany; w razie przeciwnym pozostaniemy przy dotychczasowym trybie wydawnictwa i dołożymy tylko starań, wprowadzenia w niem ulepszeń według sił naszych.

*Redakcja*

### W niepewności

zapytuje niejednen chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać. Ten lub ów anons zaimponuje choremu swemi rozmiarami; wybiera tedy i najczęściej — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu (Karl Gorischek. K. K. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6), wydaną przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem „Przyjaciel chorych“. W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najcenniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia uniwersytecka na żądanie bezpłatnie i franco, a zamawiający nie ma przytem innych kosztów, jak tylko 2 kr. w. a. na kartę korespondencyjną. 1—4

### Zupełny ratunek od opilstwa

Zadanie, jakie sobie założyłem, ostatecznie usunąć różnostronne, przechwalane, li tylko na złudzenie obliczone środki ratunku od opilstwa, jest o tyle osiągniętem, że wynalazłem środek leczniczy, przez najwyższe znakomitości medyczne uznany, zupełnie niewątpliwy, radykalny, a nieszkodliwy, który wystarcza do usunięcia tego strasznego nalożu i zdolnym jest zupełnie odwrócić smutek na jaki nieraz rodziny z jego powodu są narażone. — Na zapytania odpowiadam zaraz franco i bezpłatnie.

**G. Schmidt'sdorff**

4—5 apt. I. kl.  
Berlin, Kastanienallee Nr. 1.

### Nie ma bólu zębów!

**1000 złotych r.**

wypłacimy temu, kto używając

**Goldmanna**

ces. wody do zębów

kiedykolwiek cierpieć będzie na ból zębów. Jest to jedyny środek do utrzymania pięknych, białych i zdrowych zębów do najpóźniejszej starości.

**S. Goldmann & Comp**

Wrocław, Schuhbrücke 36

Depot jeneralne dla Austro Węgier u Carl Russ Nachflgr. (Ant. J. Czerny) Wien I. Wallfischgasse 3.

We Lwowie u apt. p. Zygm. Rukera, w Przemyślu u apt. p. Wład. Nahlika.

### Podziękowanie.

Dziękując Pauu najuprzejmiej za pańską cesarską wodę do zębów, z zadowolaniem uwiadomiam Pana, że pańska woda ces. do zębów mnie i mej rodzinie najznakomiciej służyła ku wydzieleniu kamienia i utrzymaniu zębów.

Z szczególnem poważaniem

**Jerzy Matuga**

ces. ros. radca stanu. 6—12

### Kawa z Hamburga

w torebkach od 10 fnt. cłowych, wprost przez pocztę, bez opłaty tejsze, opakowanie franco, za pobraniem: ztr. w. a.

Santos, wydatna, ilna	3-60
Kuba, zielona, silna	4-10
Perłówka Mocca, ognista	4-95
Ceylon, silna, łagodna	5-—
Jawa złota, nader ładodna	5-20
Perłówka Ceylon, wymienita	5-95
Plantage, arom, smak wysm.	6-20
Menado najlepsza, łagodnie silna	6-80
Arab. Mocca, znamienita, ognista	7-40

Bardzo ulubiona o wymienitym smaku  
**Stambulska mieszanina, Campinas i Mocca** po 5 fnt. cłw. razem 4-95

**A. B. Ettlinger, Hamburg.**

3—10

### Heller'a przyrządy grające

bywają rokrocznie o tym czasie ogłaszane, poczem wnet na tysiącach bożych drzewek jaśnieją, zamieniając rzeczy najdroższe. Bo cóż przyjemniejszego i piękniejszego ofiarować może mąż żonie, narzeczonemu narzeczonej, przyjaciel przyjacielowi? Uprzymiarniają one chwile szczęśliwie przebyte, śmieją się i żartują swojemi melodjami wesołemi, podnoszą serce i umysł poważnemi, odpędzają smutek i zadumę, są najlepszymi towarzyszami, samotnika najwerniejszymi przyjaciółmi, cierpiącemu, choremu, do domu związanemu pociechą, — słowem przyrząd Heller'a nie powinien brakować w żadnym salonie, u żadnego słabego, w ogóle w żadnym domie należycie urządzone.

Dla panów restaurantów, cukierników i prowadzących interesa wszelkiego rodzaju nie masz pojedynczego a pewniejszego środka przyciągającego stale gości i odbiorców nad taki przyrząd. Z wielu stron zapewniają, że dochód takich przedsięwzięć wprost się podwoił, zkad też pp. restauranci i przedsiębiorcy nie posiadający jeszcze takiego przyrządu, powinni czem prędzej użyć tej pewnej siły przyciągającej. Zwłaszcza że na żądanie zezwala się na ulgi w splatach. Duchownym, którzy ze względu na swój stan, lub na odległość nie mogą uczęszczać na koncerty i t. p., taki przyrząd sprawia najtrwalszą przyjemność. Wybór poszczególnych melodj jest dobrze obmyślanym; najnowsze, równie jak najulubieńsze dawne opery, operetki, tańce i spiewy są w przyrządach Heller'a odpowiednio połączone. Jest on dostawcą wielu dworów i wysokich rodów, na wystawach uwieńczony nagrodami, a świeżo w Melbourne był on jedynym, który specjalnie dla siebie otrzymał pierwszą nagrodę — dyplom wraz z srebrnym medalem. Urządzone na tę zimę rozdawanie premij stoma przyrządami wartości 20.000 franków, będzie niezawodnie szczególnie dobrze przyjętem, gdyż w ten sposób każdy nabywca choćby małej tabakierki grającej, posiąć może wielki przyrząd. Na każde 25 franków przypada jeden los premjowy. Obfite ilustrowane cenniki wraz z planem nadsyła się na żądanie franco.

Nawet o małe przyrządy najlepiej odnieść się wprost do fabryki, gdyż często bywają przyrządy zachwalane jako Hellerowskie, które nie są nimi. Wszelkie prawdziwe przyrządy opatrzone są jego nazwiskiem. — Firma ta nigdzie nie ma składów.

1—2

In der Manz'schen k. k. Hof-Verlags- und Universitäts-Buchhandlung in Wien ist soeben erschienen und durch alle Buchhandlungen zu beziehen:

### Das allgemeine Grundbuchsgesetz

vom 25. Juli 1871,

sammt der Instruktion zum Vollzuge dieses Gesetzes und den übrigen das Grundbuch betreffenden Gesetzen.

Erläutert und mit Formularien versehen

von Dr. Julius Schimkowsky,  
weil. Landes-Advokat in Matzen.

**Zweite, vollständig umgearbeitete Auflage**

besorgt von Dr. Karl Frühwald.

8° XII. u. 292 Seiten. Preis: 2 fl. 40 kr., — gebunden in Leinwandband 3 fl.

Gegen Postanweisung von 2 fl. 50 kr., beziehungsweise 3 fl. 10 kr. franco nach auswärts.

In dieser vollständig umgearbeiteten vermehrten Auflage ist das reichhaltige Entscheidungs-Material und die gesammte einschlaegige Literatur in ihrem Gesamtumfange berücksichtigt worden.



Według zgodnych orzeczeń wielkiej liczby znakomitych szwajcarskich, niemieckich i austriackich lekarzy praktykujących, tudzież według wielu fachowych czasopism lekarskich zyskały sobie uznanie szwajcarskie pigułki aptekarza Ryszarda Brandta, robione z szwajcarskich ziół leczniczych, szczęśliwie ich połączeniem bez jakichkolwiek szkodliwych przymieszek, a to we wszystkich wypadkach, czy to aby sprowadzić bez boleści wolny stolec, czy usunąć żółć i flegmę, krew oczyścić, czy też aby ożywić i wzmocnić cały przyrząd trawienia — i dlatego jako prawdziwy, pewny, bez boleści działający i tani środek leczniczy zasłużyły sobie na ogólne zalecenia.

Należy żądać wyraźnie: **pigułek szwajcarskich aptekarza Ryszarda Brandta**, które tylko w blaszan. pudełkach większych po 50 szt. za 70 ct., lub na próbę po 15 szt. za 25 ct. dostać można.

Każde pudełko prawdziwych pigulek szwajcarskich powinno być opatrzone powyższą etykietą: biały krzyż szwajcarski w czerwonym polu z monogramem R. Brandta.

Prospecta, w których między innymi pomieszczone są liczne fachowe orzeczenia o skuteczności tych pigulek otrzymać można **gratis** w wymienionych poniżej aptekach.

Dostać można we **LWOWIE** w aptece J. Nahlika; w **KRAKOWIE** w aptece „pod Barankiem“ W. Redyka; w **CZERNIOWCACH** w aptece J. Golichowskiego; w **SAMBORZE** w aptece Aleksiewicza.

## Tego jeszcze nie było. Wszystko za zlr. 7.80.

Pyszny garnitur stołowy z nowo wynalezioną emitacją srebra, który dotąd 40 zlr. kosztował i za którego stała białość jakby 14 lut. srebra, 20 letnią gwarancję daję; a mianowicie:

- 6 sztuk noży stołowych.
- 6 „ widelców z jednego kawałka.
- 6 „ łyżek stołowych.
- 6 „ podstawk.
- 12 „ łyżeczek do kawy.
- 6 „ kubków na jaja.
- 6 „ łyżeczek do jaj.
- 6 „ półmisek.
- 2 „ 1 chochla 1 chochelka
- 2 „ wielkich lichtarzy.
- 1 „ do nasypywania pieprzu lub cukru.
- 1 „ sitko.

**60 sztuk.** Wszystkie tu przytoczone pyszne przedmioty kosztują razem **7 zlr. 80 ct.** — Zamówienia wykonuje za nadesłaniem należności, lub za pobraniem jej przez pocztę, póki zapas starczy

**A. L. Guttmann.**

Generaldepôt der Silberimitation-Fabrik.

**Wien I. Fleischmarkt 6.**

3-12

## Najnowszy przyrząd kąpielowy.

C. k. wyłącznie uprz. i patentow.

### Siedzenia kąpielowe



**Cena 60 złotych r.**

W 20 minutach za 10 cent. ciepła kąpiel z zimnym tuszem. — Piękne, wygodne, ozdobne każdej sypialni.

Prócz tego dostarczamy 287 specjalnych artykułów domowych i kuchennych. Ilustrowane cenniki gratis.

**F. Haberer & Co. Następcy**

**C. & Th. Saruba**

3-10

Wien V. Griesgasse. 26.

## Wyrobu win

uczy praktycznie wydana świeżo **książka receptowa**; zawierająca: pouczenie do uszlachetnienia kwaśnych, bezsilnych win naturalnych, wyrabiania win bez gron, wina z osadu (ze 100 litr. 1000 litr.) z dodatkiem zupełnie zdrowych materij na tani trunk domowy i na delikatne wina butelkowe; niemniej wyrabiania bardzo dobrego moszczu owocowego, octu winnego, wódek, rumu, likierów, soków owocowych, drożdży prasowanych, perfum, spirytualiów medycznych, balsamów, mydeł i wyż 1000 artykułów handlowych, które zwyż 100% zysku przynoszą. Cena 3 zlr. — Zamówienia za gotówką lub za pobraniem pocztą wysłać należy do: **Maria Hrdlicka** k. Priv. Inhaberin **Wien, Wieden, Hauptstrasse Nr. 36 I. Stock.**

**Sardynki koronne** wymięui- zlr. aw. cie marynow. beczka po **1-75**  
**Sardele**, nowe beczk. 5 funt. **3-50**  
 w beczce **6-80**  
**Holand. śledzie**, nows. **1-75**  
**Węgorz** zamroz., gruba sztuka **3-80**  
**Kawior**, prima, nowy gruboziarn. beczk. 5 funt. zlr. **3-80** beczka **7-**  
 rozsyłam akuratnie i franco za pobraniem.  
 enniki kawy, herbaty, ryb, konserw i cygar, franco.  
**A. B. Ettlinger, Hamburg.**

## Zniżone ceny.

**Rozsyłka morskich ryb i delikatesów**  
 pocztą, bez opłaty, za pobraniem.

Świeże wyprawione ryby morskie.

**Szell, Dorsz, Kablo** 1 paczka o 5 kil. a. w. 1.75  
**Szoll, zw. morskie języki** 3 paczki 43 ct. taniej.  
**Sztokfisz** susz. nowy pr. towar 5 kl. . . . a.w. 2.30  
**Ostrygi** świeże, paczka o 60-70 szt. . . . » 2.50

Wędzone ryby morskie.

1 paczk. a 240 szt. . . . 1.45  
 2 „ „ „ . . . 2.30  
**Szproty z Kielu złotawe** 3 „ „ „ . . . 4.30  
 6 „ „ „ . . . 5.50-6.-

przy obfitym połowie jeszcze znacznie taniej.

**Tłuste bikiingi fundry** 3 paczki o 43 ct. taniej  
**Śledzie łososiowe** 1 paczk. o 5 kl. 2.-

Solone ryby morskie.

**Nowe holend. śledzie** prawdz., beczka o 25 sz. 1.75  
 „ śledzie **tłuste**, wielkie „ 30 „ 1.60  
 „ „ „ **średnie** „ 55 „ 1.60  
 „ „ „ **małe** „ 75 „ 1.45  
 „ „ „ **delik.** „ ca. 200 „ 1.25

Marynowane ryby.

**Węgorz gelée** 5 kil. 4 zł. . . . 2 1/2 kil. 2.40  
 „ **marynow.** 5 kil. 3.70 . . . 2 1/2 kil. 2.25  
 „ **rulada** . . . . . 5 „ 4.30

**Nowe śledzie piecz.** szell 5 kil. . . . 2.30

**Dorsz i jez. mor. maryn.** . . . . . 5 „ 1.70

**Nowe hol. śledzie** praw. z korz. i cebul. 5 kil. 2.20

**Island. rulada z ryb**, bez ości . . . 5 „ 2.-

**Delik. śledzie tk.** wielkie mar. . . . 5 „ 2.85

„ „ „ w sos. muszt. 5 „ 2.85

**Ross. sardynki koronne**, wielkie 80 szt. . . . 5 „ 1.60

„ mał. 120 szt. . . . . 5 „ 1.60

„ 3 beczki o 12 ct., 6 becz. o 15 ct. taniej.

**Szkotyny bez skóry**, głowy i ogona, ca. 80 szt. 2.55

**Christiana-Anchovis**, prawdz. nowe 1/1 albo 2/2 Dunker. . . . . 1.75

**Minogi** prawdz. 5 kil. 4.75 . . . . 2 1/2 kil. 3.-

Kawior i delikatesy.

**Kawior uralski** 4 kil. 8.50, 2 kil. 4.60, 1 kil. 3.-

„ 7 puszek a 1/2 kil. . . . . 8.-

**Kawior z Łaby** 4 kil. 6, 2 kil. 3.80, 1 kil. 2.30

**Sardynki franc.** najlep. 7/2 i 6/4 puszk. 6 zlr.

1/2 i 1/4 puszk. . . . . 4.-

**Raki** 8 puszk. 3.10. — **Łosoś** 8 puszk. . . . 3.70

**Ananasy i Brzoskwinie** 6 puszk. . . . . 3.40

**Pierwszy i najdawniejszy handel rozsełkowy dla Austro-Węgiei.**

NB. Mój poprzednik rozsełkał w jednym roku zwyż 112.000 pakietów pocztowych.

**Rd. Mayer, A. L. Mohr** następc.

Altona pod Hamburgiem.

In der **Manz'schen** k. k. Hof-Verlags-Buchhandlung in **Wien** ist **soeben** erschienen und durch alle Buchhandlungen zu beziehen:

## Die Strafprozessordnung von 23. Mai 1873

für die

im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder der österr. ungarischen Monarchie und

deren Einföhrungsgesetz.

## Mit Commentar

von

**Julius MITTERBACHER**, k. k. Oberlandesgerichtsrath in Graz.

gr. 8° XXXVI. und 788 Seiten geheftet fl. 6 — in Leinwandband fl. 7.

Dieser Commentar welcher hauptsächlich bestimmt ist, ein **Hilfsbuch für den Praktiker** zu sein, der das neue Strafprozessrecht anzuwenden berufen ist, hat es sich zur Hauptaufgabe gemacht, die in der Praxis über den Sinn und die Bedeutung einzelner Vorschriften zu Tage getretenen Zweifel und Bedenken, sowie die in Ausführung derselben sich ergebenden Schwierigkeiten hervorzuheben, das Für und Wider der geltend gemachten differirenden Meinungen anzuföhren und selbe an der Hand der Grundsätze des dem Gesetze in dem Ganzen, sowie in dem Einzelnen zu Grunde liegenden Systems zu lösen.